

12 kwietnia 2010 r. zmarł w Rzymie Jan Zdzisław Zaremba, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Włoszech, działacz polonijny.



Jan Zaremba przyjmuje odznaczenie z rąk gen. Andersa

„Choć mówię o sobie jako o Polaku, to jestem Polakiem, żyjącym na obczyźnie, wychowanym na obczyźnie od dziecka, ale na pewno moją polskość zawdzięczam przede wszystkim Ojcu, który dla wielu Polaków z Francji był wielkim działaczem, którego największą misją i troską było zawsze zachowanie miłości do Ojczyzny i tradycji przez Polaków żyjących poza granicami Ojczyzny. Organizował On stowarzyszenia: Sokołów, Strzelców, Harcerzy, zespoły muzyczne, czołówki teatralne, występy, obchody, obozy, odczyty, gawędy.(...) W tym właśnie duchu rosła moja miłość do Ojczyzny. W domu zawsze obowiązkowo mówiliśmy po polsku.

Nie mieszkałem więc nigdy w Polsce, a tylko tam dojeżdżałem w latach 1933-1938 na wakacje. Spędzałem je częściowo w Kaliszu, a częściowo w Warszawie. Moje wykształcenie było typowo francuskie, kończyłem szkołę powszechną, gimnazjum i liceum we Francji, egzaminy maturalne zdałem w 1939 roku w Lille. Moje bliższe stosunki z Polską zaczęły się później, po wybuchu wojny w 1939 roku, kiedy na ochotnika wstąpiłem do Wojska Polskiego i z miejsca skierowano mnie do Szkoły Podchorążych w Coëtquidan.(...)

Pobyt w Coëtquidan był wielkim zaskoczeniem i sprawił, że otworzyły się przede mną nowe horyzonty. Znalazłem się bowiem w grupie elitarniej, był to dla mnie taki „Klub Prawdziwych Polaków”. Prawie wszyscy ochotnicy, którzy przybyli do Francji ze wszystkich stron świata, byli wykształceni mniej lub bardziej, z dyplomami wyższych uczelni lub matu-

rzyści. Moimi kolegami byli ministrowie, pisarze, artyści, kompozytorzy, kierownicy instytutów, sędziowie...(…)

Na czym polegała ta elitarność, o której mówiłem? Po musztrze, po ćwiczeniach polowych, zaczynało się zawsze życie klubowe - rozmowy, dyskusje, gry w szachy, kontakty nawet z miejscową ludnością francuską, nieraz na dworach francuskich. Kwitło życie towarzyskie i nieważne były różnice wieku, poglądy polityczne czy religijne (...). Mając jednak w plutonie kolegę Ksawerego Pruszyńskiego, musiałem nauczyć się od niego dobrze mówić po polsku. Jak już wcześniej powiedziałem, byli wśród nas pisarze - Adolf Bocheński, Jan Meysztowicz czy Jeśman, byli profesorowie, ambasadorowie - więc trudno byłoby nie mówić dobrze po polsku w tym gronie. „„

Po zakończeniu wojny został odkomenderowany na studia uniwersyteckie do Bolonii, a potem do Rzymu. Po ich ukończeniu pracował w Biurze Studiów Spółki Chemicznej SIAPA (1949), potem jako pracownik administracyjny w Ambasadzie Australijskiej (1952-1966), a następnie jako kierownik i później dyrektor Wydziału Spraw Międzynarodowych w RAI (1966-1987). Jako pracownik RAI towarzyszył pielgrzymkom Jana Pawła II do Polski.

Po przejściu na emeryturę współpracował nadal z RAI oraz *Istituto Accademico di Roma* (1987-1992).

Był działaczem polonijnym - członkiem Związku Polaków we Włoszech, Związku Studentów Uniwersyteckich, Koła Żonatych z Włoszkami, Ogniska

Urodził się w roku 1922. W 1939 r. zgłosił się do Wojska Polskiego we Francji. Brał udział w kampanii francuskiej (1940). Następnie został przydzielony do 3. Batalionu I Brygady w Szkocji (1941), odkomenderowany do Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie (1942). Instruktor w Szkole Taktycznej Broni Pancernej w Kairze (1942-1943). Uczestnik kampanii włoskiej (udział w bitwach o Monte Cassino, Piedimonte San Germano, Ankonę, Bolonię). Oficer 6. Pułku Pancernego „*Dzieci Lwowskich*”.

Zmarł w Rzymie, kilka miesięcy po śmierci swej ukochanej żony, Franki Luisy Mandillo, Włoszki, którą poślubił w 1946 r. i dochował się z nią czterech synów. Od zakończenia wojny mieszkał i pracował w Rzymie. O swym życiu opowiedział w wywiadzie, który ukazał się w książce z cyklu „*Świadectwa – Testimonianze*” (T. I – Rzym 1999), oto fragment:

Polskiego w Rzymie i Rady Polaków we Włoszech. Od 1991 do końca życia był prezesem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Włoszech.

Odznaczenia: *Kawaler Virtuti Militari*, *Komenda Orderu Polonia Restituta* *Złoty Krzyż Zasługi*, *Krzyż Monte Cassino* i inne odznaczenia polskie, brytyjskie, francuskie.

Podsumowując swe życie powiedział:

„Gdybym mógł zacząć od początku, przeżyłbym [moje życie] tak samo. Cenię swoje doświadczenia - przeżycia trudne, łatwe, miłe, gorzkie, momenty strachu i radości. To jest cena marzeń i efektywnego działania w różnych kręgach: przyjaciół, kolegów szkolnych, towarzyszy broni, w urzędach włoskich i światowych. Miałem ciekawe życie - zetknąłem się z wybitnymi osobistościami, wiele podróżowałem, no i sama praca była barwna, interesująca.

Cieszę się, że udało mi się w życiu zachować pogodę ducha, spokój wewnętrzny, poczucie miary - tego wszystkiego nie zyskałbym, gdyby nie dziwne i złożone okoliczności mego życia. „„

opr. Ewa Prządka



Jan Zaremba w roku 2009

### 3 grudnia 2009 zmarł w Rzymie Kurt Rosenberg, były kombatant 2. Korpusu.

Dziwnym zrzędzeniem losu Kurt Rosenberg przyszedł na świat 31 grudnia 1919 w Wadowicach, w miasteczku, w którym pięć miesięcy później miał się urodzić Karol Wojtyła.

Rodzina Rosenbergów, jako rodzina żydowska już w sierpniu 1939 r., czując zagrożenie ze strony Niemiec, przeniosła się do Lwowa. W mieście tym w czasie okupacji sowieckiej młody Kurt był świadkiem aresztowania przez funkcjonariuszy NKWD swego ojca Hermana, oficera Wojska Polskiego. Herman Rosenberg był potem stracony w Starobielsku. Na wiosnę 1940 r. kolej przypadła na Kurta, jego matkę i brata Egona. Mieli zostać wysłani na Syberię, ale Kurtowi udało się uciec z pociągu transportującego więźniów. Tak rozpoczęła się jego wojenna tułaczka przez Rumunię i Bałkany, podczas której udało mu się wyjść cało z trzęsienia ziemi w Bukareszcie i niemieckiego bombardowania Belgradu.

W 1941 r. dotarł do Włoch. Tu, w



Kurt Rosenberg

regionie Abruzji w miejscowości Villa Santa Maria został internowany, by następnie po dwu latach (po 8 września 1943) ponownie zbiec. Dzięki pomocy tutejszej ludności dotarł do Bari, gdzie wstąpił w szeregi Ósmej Armii Brytyjskiej skąd został odkomenderowany do

Drugiego Korpusu Andersa. W jego szeregach odbył kampanię włoską.

Po wojnie pozostał we Włoszech, chociaż cudem uratowani po pięciu latach łagrów matka i brat osiedlili się w Anglii.

Kurt Rosenberg ożenił się z Włoszką, miał jednego syna. Pracował jako dziennikarz w watykańskiej *Sala Stampa*. W czasie pontyfikatu Jana Pawła II włączył się w działania mające na celu polepszenie stosunków pomiędzy katolikami a Żydami.

W roku 1993 opublikował książkę *Żyć, a nie przeżyć* zawierającą jego wspomnienia wojenne.

Odznaczony orderem *Polonia Restituta* do końca życia był stale obecny na uroczystościach związanych z rocznicami walk Drugiego Korpusu. Działał czynnie w życiu Polonii włoskiej, pisał też do Biuletynu. Pozostanie zawsze w naszych sercach.

Maurizio Nowak (tłum. red.)

#### **Il 3 dicembre 2009 è venuto a mancare a Roma Kurt Rosenberg, ex combattente del 2° Corpo Polacco in Italia.**

Era nato il 31 dicembre 1919 a Wadowice (cittadina natale di Giovanni Paolo II). Di religione ebraica, si trasferì a Leopoli nell'agosto del 1939, per evitare il già minaccioso terrore nazista. Nella città trascorse alcuni mesi sotto l'occupazione sovietica, assistendo all'arresto del padre Herman, capitano dell'Esercito Polacco, poi assassinato a Katyń. Nella primavera del 1940 fu lui stesso avviato, assieme alla madre ed al fratello Egon, alla deportazione in Siberia, ma fuggì dal vagone ferroviario in sosta. Iniziò una fuga avventurosa attraverso la Romania ed i Balcani, sopravvivendo al terremoto di Bucarest ed al bombardamento te-

desco di Belgrado. Raggiunse l'Italia nel 1941 e fu internato per cause belliche a Villa Santa Maria in Abruzzo. Dopo l'otto settembre 1943 fuggì di nuovo, e grazie all'aiuto della popolazione, raggiunse Bari dove si arruolò nell'Ottava Armata Britannica, passando poi al 2° Corpo Polacco con il quale partecipò alla campagna militare in Italia. Fu arruolato utilizzando, con il suo consenso, il nome di Kazimierz Górski, per evitare problemi nel caso di cattura da parte dei tedeschi.

Dopo la guerra scelse di restare in Italia mentre la madre ed il fratello, sopravvissuti a cinque anni in Siberia, raggiunsero l'Inghilterra. Altri suoi congiunti rimasti a Cracovia erano stati uccisi ad Auschwitz.

Sposatosi e con un figlio, divenne giornalista accreditato presso la Sala

Stampa del Vaticano e, durante il pontificato di Giovanni Paolo II, già vicino di casa nella natia Wadowice, si impegnò attivamente e con successo per migliorare i rapporti tra cattolici ed ebrei. Nel 1993 pubblicò il libro in polacco "Żyć, a nie przeżyć" (*Vivere, non solo sopravvivere*), raccontando le sue esperienze durante la seconda guerra mondiale.

Decorato con la medaglia "Polonia Restituta", ha partecipato fino all'ultimo alle celebrazioni per la battaglia di Montecassino, tenendo sempre nel cuore la memoria dei suoi commilitoni che diedero la vita per la libertà della Polonia e dell'Europa.

Maurizio Nowak  
Associazione Famiglie dei  
Combattenti Polacchi in Italia

#### **Ognisko Polskie w Turynie z wielkim smutkiem zawiadamia o śmierci Joanny Burakowskiej.**

Joasia opuściła nas w Wielki Poniedziałek, 5 kwietnia 2010 po długiej i ciężkiej chorobie.

Była bardzo związana z naszą wspólnotą, więc choć mieszkała na stałe koło Treviso, podczas choroby przeprowadziła się do Turynu, aby być blisko przyjaciół i przyjaciółek z czasów kiedy działał Komitet Solidarności z "Solidarnością". Urodziła się w 1949 roku w Szczecinie. Ojciec Tadeusz był adwokatem, matka Zofia z Szetkowskich - nauczycielką języka francuskiego. Ze strony matki była spokrewniona z Henrykiem Sienkiewiczem. W

Polsce studiowała prawo. Pracowała jako tłumaczka w różnych firmach przemysłowych (m.in. w Fiacie). Była korespondentką z Włoch dla miesięcznika Nieznany Świat i pisała dla włoskiego miesięcznika *Il Giornale dei Misteri* (gazeta ta wydrukowała o Niej artykuł w kwietniowym numerze).

Kochała rośliny i zwierzęta, zwłaszcza koty. Kochała życie samo w sobie "takie jakie jest, dlatego że zawsze może być bogate i interesujące, zależy to tylko od nas samych".

W latach osiemdziesiątych organizowała wysyłkę paczek do Polski, przy

czym ryzykując własną wolność towarzyszyła osobiście tym wysyłkom, które oficjalnie były pomocą dla obywateli polskich, a potajemnie, zawierały ukryte powielacze i ulotki dla "Solidarności". Uczestniczyła we wszystkich imprezach na rzecz Solidarności, organizowanych przez włoskie związki zawodowe. To poświęcenie i całkowite oddanie zostało docenione: Prezydent RP odznaczył Ją Złotym Krzyżem Zasługi, który został Jej wręczony 25 marca br. Joasia pozostanie na zawsze w naszych sercach, gdyż była osobą niepospolitą i specjalną. Żegnaj Kochana Przyjaciółko!!!

Bożena Adamczewska